№ 238. Warszawa, Piątek 29 Sierpnia / 10 Września Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ½ kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Prota Męcz. i Teodory Pokut. Wschód słońca o g. 5 m. 28.—Zach. o g. 6 m. 24.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najradośniejsza rocznica koronacji Najjaśniejszych Cesarza i Cesarzowej obchodzoną tu była dnia zaonegdajszego, jak najuroczyściéj. W godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, odprawione zostały solenne nabożeństwa na uproszenie u Przedwiecznego jak najdłuższego i najszczęśliwszego panowania ukochanego Monarchy i Monarchini. O godzinie w pół do jedenastéj rano JO. Xiąże *Gorczakow*, jenerał-adjutant, Namiestnik Królestwa, przyjmował na pokojach pałacu Łazienkowskiego, powinszowania od urzędników władz wszelkich, wojskowych i cywilnych, a następnie wraz z tymiż udał się do tamecznéj cerkwi pałacowéj, gdzie odprawioną została Liturgja św. zakończona modłami z przyklęknieniem i odśpiewaniem „Te Deum," w czasie którego w cytadelli Alexandrowskiéj dano 101 wystrzałów z dział.—Wieczorem w Teatrze wielkim dane było widowisko bezpłatne, a miasto całe rzęsiście oświetlone.

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ W ŁOWICZU.

Z powodu bliskiego już terminu otwarcia wystawy i krótkiego tylko jéj trwania, komitet przypomina wszystkim szanownym wystawcom, że w myśl ogłoszonego programmatu, do przyjmowania nadsyłanych na wystawę przedmiotów wyznaczone zostały trzy dni to jest: 4 (16) 5 (17) i 6 (18) b. m. czyli czwartek, piątek i sobota. Ponieważ dwa dni poprzedzające otwarcie wystawy to jest 7 (19) i 8 (20) b. m. przy całem wysileniu zaledwie wystarczyć mogą na urządzenie wystawy, ułożenie katalogu i ocenienie do nagród, komitet więc jak najusilniéj ma honor upraszać pp. wystawców, aby przesyłki swoje tak urządzić raczyli, iżby te najdaléj na d. 8 (20) b. m. w Łowiczu odebrane być mogły, a to z uwagi na utrudzenie, jakie w uporządkowaniu wystawy, późniejsze przesyłki sprawić by musiały.

Wyjątek w téj mierze stanowi inwentarz; wczesne meldowanie onego w przeciągu trzech oznaczonych powyżéj dni bardzo jest pożądane dla porządku kontrolli i pomieszczenia. Przy doprowadzeniu przecież samém inwentarza do Łowicza, wypada miéć na uwadze że przedstawienie na wystawie koni i bydła nastąpi dopiero w d. 10 (22) września.

Dla dogodności zwiedzającego ogółu jak niemniéj upożytecznienia samėj wystawy, komitet ma zaszczyt prosić pp. wystawców, aby do nadsyłanych na wystawę przedmiotów raczyli dołączać ile możności oddzielne kartki z krótkim napisem, wyjaśniającym nazwisko wystawcy, pochodzenie przedmiotu i jego cenę, a według uznania przedstawiającego mogą być domieszczane także ciekawsze szczegóły, uprawy lub fabrykacji dotyczące.

Prezydujący, radca tajny *Łaszczyński.*
Sekretarz *O. Flatt.*

— Oddawna oczekiwana *Barbara Radziwiłłówna* p. A. E. Odyńca, w tych dniach wyszła z druku w Wilnie. Wkrótce podamy rozbiór tego nowego utworu autora Felicyty.

KORRESPONDENCJA Z REŃSKICH NADBRZEŻY.

Wiesbaden d. 31 sierpnia 1858 r.

Sąsiedztwa dzisiejsze — Łatwość kommunikacji osłabia stosunki domowe i rodzinne.—Podróżowanie przestało być odznaczeniem.—Opisów podróży po krajach znanych niktby już dziś nie czytał.— Doktór Tripplin ostatni pisarz podróży u nas.— Gorączka podróżowania nieco osłabła w Europie. W tym roku nasi rodacy tylko potrzebą zmuszeni wyjechali za granicę.—Nowe ułatwienia kommunikacyjne.—Kreuzenach.— Ems.— Wiesbaden.— W tem ostatniem miejscu nowe ozdoby.— Publiczność tutejsza.—Zabawy.—Teatr Zuawów.

K. Już dziś nie sąsiaduje się ze wsią lub z miastem jakiem, ale z całemi krajami. Wsiadasz do wagonu i zasypiasz w nim nad Wartą, budzisz się rano nad Elbą i wieczorem w wygodne łoże kładziesz się spać nad Renem. Ta łatwość przerzucania się z miejsca na miejsce prędko, tanio i wygodnie, przyczynia się bez wątpienia do łączenia ludzi z sobą z różnych stanów i narodowości. Zataić jednak nie można że osłabia ściślejsze nawet rodzinne związki, zwłaszcza w krajach jak u nas, gdzie jeszcze środki kommunikacyjne nie są tak ułatwione i upowszechnione jak w innych państwach. Dziś łatwiéj nam koleją żelazną puścić się na dwustumilową podróż, jak o mil kilkanaście odwiedzić krewnego lub przyjaciela po złych drogach, własnym pojazdem i z tłomokiem napakowanym pościelą. A przytem wszędzie nad temi żelaznemi gościńcami taką znajduje się wygodę, swobodę, zabawę i usługę dogodną, że coraz bardziéj słabieje urok domowego ogniska, skromnych uciech rodzinnych, co raz trudniéj znosi się troski wsi ojczystéj, co raz więcéj się odzwyczajamy od służby sług własnych; a tak rozwalniają się węzły dawnéj patryarchalności i domownictwa, i wkrótce może nie będzie można znaleźć w kraju naszym, owych domów przedstawiających obraz rodzin zgodnych, ze trzech lub czterech pokoleń złożonych, razem pod jednym dachem przebywających, wraz z zestarzałemi w ich służbie sługami. Jestże w tem postęp, lub niebezpieczeństwo osłabienia zasad moralnych społeczeństwa, nie chcę dziś badać, lecz to wiem że potrzeba będzie silnéj woli przejęcia się świętością poczucia naszych obowiązków, i pewnéj dozy rozsądku, ażebyśmy sobie nie dozwalali bez konieczoéj potrzeby częstych i dalekich acz łatwych wędrówek, ażebyśmy pilnowali domu, rodziny, dopełniali obowiązków naszych względem kraju, nie odrywając się od zajęć i zawodu jakiśmy w nim obrali.—To dawne przysłowie polskie tak poczciwe *wszędzie dobrze a w domu najlepiéj* coraz rzadziéj słyszymy powtarzane; a dla wielu z nas niestety! odwykających od życia domowego, wszędzie podobno lepiéj jak w domu. Przyjdzie jednak czas, i może ten już nie daleki, gdzie się nasycimy i przesycimy temi przyjemnościami i wygodami zagranicznemi, że poznamy ich czczość, poczujemy że nie one szczęściem darzą, a wtenczas może nieco podobni do syna marnotrawnego, wrócimy do ścian domowych, do rodziny i wśród niéj pożyteczniejszy i lepiéj zaspokajający duszę żywot pędzić zaczniemy.

Najprzód już dziś żadnem nie jest odznaczeniem podróżować, od czasu jak wszyscy wszę-

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 235.)

Ale podobno i to i owo nie działo się bez powodu: jeżeli bowiem widok tych komnat przedstawiał wielką powagę, to zapewne dla tego, iż ci, którzy takie siedziby budowali dla siebie, pomimo pozornéj niestateczności gustu, byli to bardzo poważni, a nawet wielcy swojego czasu mężowie; a jeśli razem obudzał się smutek, to znów dlatego, że już ci ludzie wszyscy odpoczywali w grobach, a zostawili po sobie potomstwo, bardzo już niepodobne do siebie. Tak to przynajmniéj było na zamku Brzeżańskim!

Ażeby te ogromne przestrzenie na dzień festynu odpowiednio wypełnić, kazał Sieniawski posprászać wszystką sąsiednią szlachtę, nawet i taką, która dotychczas nie bywała na zamku. Każdego z nich zapraszano listem uprzejmym i zostawiano do woli, albo przybyć w stroju zwyczajnym, albo się złączyć z korowodem maskar, który przysposabiali domownicy zamkowi. Lecz że téj szlachty sąsiedniéj, już dla samėj gęstwiny posiadłości hetmańskich, nie było wiele, a za tem na prędce nie mogło jéj się na żaden sposób tyle zgromadzić, ile do zapełnienia tych komnat było potrzeba; więc kazał hetman przyozdobić je w części drzewami. Drzewa te, jako to pomarańcze, cytryny, aloesy, cyprysy i drugie chaszcze zamorskie, poprzynoszono z bogatych zamkowych cieplarni i poustawiano z nich w kątach komnat całe gaiki i klomby, a tu i owdzie nawet i po środku. Dla dodania téj fecie jeszcze większego przepychu, napełniono rezerwoary wodotrysków główniejszych woniejącemi wodami. Powymyślano prócz tego i inne podobne zbytki, jako to wieńce z zielonych liści i kwiatów, transparenty malowne i z kwiatów pouplatane figury, do czego to wszystkiego, jak panom marszałkom konceptu, tak też i zamkowym sztukmistrzom materjałów nie brakowało. — Kiedy więc na to wszystko pozapalano tysiące świateł, składających się ze świec jarzących, kul szklannych i rozmaitych innych kolorowych kagańców; to znajdując się w owych komnatach, trudno już było widzieć: jest-li to jaki pałac zaczarowany, sprowadzony na ziemię z opowiadania piastunek? albo też sen porankowy, oświecony promieniem jasnego słońca? A cóż dopiero powiedzieć o owéj niezliczonéj służbie hetmańskiéj, która mieniąc się co chwila to w ogromnych pajuków, to w małych węgrów, to w kędzierzawych murzynów, migała się przed oczyma istotnie tak jak w zaczarowanym pałacu? co powiedzieć o gościach kapiących brylantami i złotem, a przeplatanych niewidzianemi dotąd figurami, w sukniach axamitnych wycięty i w białych, wydmuchanych perukach? cóż nareszcie o owych dziwnych maszkarach, które naówczas trudno było widzieć gdzieindziéj, jak w Warszawie albo Brzeżanach? — Był też tam wtedy niejeden ubogi szlachcic z zagona, który całą noc strawił na samem opatrywaniu, a wyjechawszy ostatni z zamku przez całe życie potem nie mógł opowiedzieć tego wszystkiego, co widział.

Takich festynów i innych zbytków podobnych, którémi ludzie mający więcéj bogac-

dzie podróżują. Już dziś opisów podróży po krajach europejskich, a nawet i w innych częściach świata niktby nie czytał. Nie tak to było lat temu trzydzieści kilka. W młodości mojéj mówiono mi o jednym Francuzie mieszkającym na trzecim piętrze na ulicy św. Jakóba w Paryżu, który nigdy z miejsca nie ruszywszy, z tego trzeciego piętra opisywał i chciał wydać podróż po całym świecie. Takiemu nieruchomemu wędrownikowi mógł się był jego dziwny pomysł udać, nim świat był jeszcze dokładnie znany, lecz dziś gdy wszyscy prawie wszędzie byli, wszystko widzieli, lub o wszystkiem słyszeli, autor nasz z ulicy św. Jakóba zostałby wyśmiany i wygwizdany. Pamiętam także z młodości mojéj i u nas wychodzące i chętnie czytane Podróże na wschód, do Włoch, do Anglji i Szkocji, a nawet jedną podróż przez Kraków do Wrocławia i Szląska. Dziś już takich opisów niktby ciekawym nie był. Ostatnim może pisarzem podróży europejskjch był u nas p. doktór Tripplin, i ten aby obudzić zajęcie, poetyzował i wymarzał różne zdarzenia i przygody. Kiedy też w pismach publicznych czytam korrespondencje podróżne opisujące Drezno, Frankfurt, lub Paryż wydziwić się nie mogę i dobroduszności korrespondentów i względności czytelników, jeżeli ci pierwsi znajdują tamtych drugich. Chcesz zostać podróżnikiem pisarzem i być czytanym, a razem przynieść czytającym naukę i nieznane dotąd wiadomości, popłyń do Chin, które teraz europejczykom otwarte, odważ się nazwiedzenie Indji aby być świadkiem toczącéj się tam walki, lub zapuść się w głąb Afryki gdzie zaledwie stopa missjonarza chrześcjańskiego dotarła.

Jednakże dziś śmiem się odezwać do was z nadbrzeży Reńskich, bo na tych nadbrzeżach są różne zakłady wód obfitujące w to wszystko dobre i złe czem się liczni wędrowcy przyciągać dają, w to wszystko co uzdrawia i zabija, bo są one celem letnich podróży ludzi ze wszystkich narodowości, bo w nich obrazy zawsze ruchome, zmienne, kalejdoskopowe, nasuwające różne spostrzeżenia. Przybyłem tu aby leczyć się, nie zaś bawić się. Gdybym się tu był tylko dla zabawy wybrał, nie śmiałbym podnieść głosu i wystąpić z uwagami naganiającemi to czegobym sam poszukiwał.

Lecz najprzód winienem nadmienić, że w ciągu szybkiej mojéj podróży, zdawało mi się dostrzegać zmniejszenia natłoku po wagonach, dworcach kolejowych i hotelach. Wznoszą się też skargi na brak tegoroczny podróżnych, a więc i zawód spodziewanych korzyści. Zdaje się że owa gorączka podróżowania, używania łatwości i szybkości w przenoszeniu się z miejsca na miejsce znacznie w Europie opadła. Anglicy zwłaszcza z wyższego towarzystwa od czasu powstania indyjskiego, a może i z innych politycznych powodów stali się rzadszymi gośćmi na stałym lądzie Za to Amerykanie coraz więcéj napływają do środkowéj Europy. Lecz z pociechą zapewnić mogę, że i rodaków naszych podróżujących tylko dla rozrywki, dla przewietrzenia się, dla zabicia czasu coraz mniejsza liczba. Prawie wszyscy których spotkać mi się zdarzyło, jadą na prawdę dla pokrzepienia zdrowia. W tym roku nie widać podróżników polskich z paszportami *dla poratowania zdrowia*, a czerstwych, rozbawionych, szafujących marnie groszem, w szybkim pędzie przebiegających wszystkie zakłady wód, gdzie tłum, uciechy i gra a potem śpieszących do Paryża. Kuracje tegoroczne polskie u wód zdają się istotne i potrzebą konieczną nakazane. Twierdzą jedni że i my się już wędrówkami kolejowemi i zabawami zagranicznemi nasycili, drudzy, że przesilenie finansowe z téj zimy i niepomyślność urodzajów tegorocznych w skutku posuchy, a potem deszczów, jest przyczyną obecnéj chwalebnéj wstrzemięźliwości. Nic właściwszego nad to, że posucha pozbawiła wód, zwłaszcza że wody sprowadzają także posuchę, wysuszają kieszeń. Ale bez żadnego żartu mówiąc, spostrzeżenie to każdemu z nas się nasuwa, a jeżeli smutno jest pomyśléć o klęsce, która ziemian naszych w tym roku dotknęła, pociechę przynosi uwaga, że się z pod straży rozsądku nie wyłamie. Wszakże w poprzednich latach czy urodzaj był bogaty czy ubogi, czy z intrat czy z kapitału, czy za własne, czy za pożyczane pieniądze, tłum naszych rodaków cisnął się za granicę, jakby podróż coroczna była konieczną potrzebą, nawet obowiązkiem.

W ogólności mówiąc dzisiaj niższe klassy społeczeństwa wszystkich narodów, zaczynają tłumnie podróżować. Axamitem wybite wagony rzadko kiedy zajęte, a najczęściéj ci je zapełniają, którzy się zbogacili i bogatszymi się stali od bogatych z rodu.

Celem mojéj podróży był Wiesbaden, lecz nim się tu na miesięczny pobyt usadowiłem, chciałem odwiedzić znajomych rodaków u pobliskich źródeł bawiących. Wycieczki te bardzo łatwemi się stały przez otwarcie w tym roku kolei żelaznych od główniejszych miejsc kąpielowych, i wód mineralnych do Renu. I tak z Wiesbaden jedzie się koleją pięć kwadransy do Rüdesheim, przeprawia się łódką przez Ren do Bingen, a ztamtąd w półgodziny także koleją staje się w Kreuzenach, lub też płynie się Renem wśród pięknych brzegów, które jednak co rok z uroku swego tracą, tracąc ruiny przerobione na mieszkalne pałace i dzikość skał które praca i przemysł odziewa winoroślą lub zbożem.. Renem przeto płynie się z Bingen dwie godziny do Lahnstein, a ztamtąd nową koleją we dwadzieścia minut wlatuje się do Ems.—Kreuzenach jest dość obszernem pruskiem miastem w pięknem położeniu. W pobliskości źródła wzniosły się i wznoszą się jeszcze ozdobne domy mieszkalne i hotele. Jestto zakład wód najcichszy, najspokojniejszy, najnudniejszy dla szukających zabawy. Ci którzy przebywają w Kreuzenach z pewnością tylko pokrzepienia zdrowia poszukują. Zastałem tam kółko złożone z kilkunastu znajomych rodaków, wszystkich prawie z krolestwa przybyłych.

Położenie w Ems nadaje mu właściwy urok. Jest to miejsce antytezy. Jest tam wieś i miasto. Dzika natura i cywilizacja. Wdzięk, spokój sielskich obrazów i widok zbytków ludzkich. Lahn swobodnie płynąca i przerzynająca miasto, z jednéj strony skały piętrzące się nad kilkopiętrowemi domami Emskiemi, jedne nagie, drugie winnym szczepem odziane, z drugiéj strony góry wesołemi gajami zieleniejące się, wśród téj doliny, ruch, wrzawa, dźwięki muzyki, wszystko to razem stanowi obraz pełen życia ludzkiego i spokojności natury. W Ems zastałem cztery znane mi pary małżeńskie z Królestwa, kilku już naszych rodaków ukończywszy kurację zwróciło się ku domowi, lub pojechało do morza.

Lecz o Wiesbadenie najwięcéj byłoby do powiedzenia. Wraz z Homburgiem i z Bad-Badenem tworzy on tryumwirat przypominający tryumwiraty rzymskie, zbytkami, uciechami i mnogością ofiar swoich, który z tryumwirów nad którym przewagę otrzyma, trudno jest przewidzieć. Lecz Wiesbaden stał się niebezpiecznym, groźnym współzawodnikiem dla dwóch drugich towarzyszów. Bo kiedy Bad-Baden opiera się na patrycjuszach, Homburg na średnich stanach, Wiesbaden oparł swą potęgę szczególniéj na gminie. Jest to zakład najmniéj arystokratyczny, lecz najwięcéj może przez rozmaite klassy społeczeństwa uczęszczany, a nad innemi wyższość istotną mający, skutecznością swych kąpieli. Do dnia dzisiejszego liczba podróżnych doszła do cyfry 29,691 osób. Wiesbaden corocznie się przyozdabia za pieniądze przegrywających to jest grających. W tym roku przybyła piękna krata żelazna około placu obejmującego sadzawki, wodotryski i murawę klombami z kwiatów ozdobną, i pomnożenie oświetlenia tak tego placu jak i sklepów pod kolumnadami: 3000 świateł gazowych błyszczy na około kursalu. Oświetlenie to przypomina *Palais royal* w Paryżu za świetnych jego czasów, lub dzisiejsze tamże bulwary. Jest to codzienna illuminacja, któréj w innych miastach nie zobaczysz, chyba podczas jakich uroczystości lub obchodu jakiego zwycięztwa. Tu zakład gry codzień illuminuje, bo też codzień zwycięża. Jednak zaprzeszła niedziela, dzień 21 sierpnia był niefortunnym dla niego. Przegrał przeszło 200,000 fr. Gracze powtarzają sobie jako nadzwyczajność iż *czarna* siedemnaście razy raz po raz wygrała. Tę porażkę banku rozgłosiły śpiesznie gazety. Zachęceni powodzeniem innych, tłumniéj jeszcze jak zwykle zbiegli się nowi ochotnicy do walki, i zapewne już w téj chwili bank powetował swoje straty. W tym roku nie widzę równie wielkich bohaterów, silnych graczy kja w roku zeszłym, lecz mnogość wynagradza jakość. Cztery stoły gry otoczone są ciągle ciżbą i aktorów i widzów. Towarzystwa jakie się zwykle tworzy u innych wód tutaj nie ma, jest tylko publiczność i to najróżnorodniejsza. Wszystkie żądze, namiętności, występki, przemysły mają tu swoich wyobrazicieli. Dawniéj żadna z kobiet lepszego wychowania i społeczeństwa nie byłaby chciała zanurzać się w tłumie tego rodzaju. Dziś wszyscy z wszystkimi przebywają. Kursal jest miejscem i to je-

---

twa niżeli rozumu zabijają swą nudę i dogadzają swym niestatecznym fantazjom, widział już Ożarowski w swojem życiu nie mało, i ani go to bawiło, ani téż zajmowało. Przeciwnie nawet, festyn ten nabawił go pewnéj niespokojności a nawet obudził w nim taką jakąś obawę, iż zdawszy sobie z niéj sprawę dokładną, nietylko ją uznał za najprzykrzejsze uczucie, jakiego kiedykolwiek doznał w swem życiu, ale co gorsza, uznał ją nawet całkiem na swojem miejscu. Miał też on do niéj istotnie bardzo słuszne powody. I tak najpierwszym powodem był ten, iż na tym festynie miał się znajdować Denhoff, a on tego człowieka do dnia dzisiejszego tak nienawidził, jak gdyby to był, Boże odpuść! sam zły duch w ludzkiéj postaci. Wiedziałci on aż nadto dobrze, iż taka nienawiść, zwłaszcza wypływająca tylko z osobistych powodów, jest grzechem, — jakoż spowiadał się z tego grzechu po kilkakrotnie, czynił pokutę, ofiarował się nabożeństwem osobnem swojéj Niebieskiéj Patronce i w ogóle bardzo gorliwie nad sobą pracował, ażeby ten chwast wykorzenił ze serca, — lecz smutne doświadczenie go nauczyło, iż nie miał do tego dostatecznéj siły nad sobą. Butny ten panek, w chwili jego największego nieszczęścia, zadał mu ranę taką bolesną, i owo zimne żelazo swego szyderstwa tak głęboko w jego otwarte serce zapuścił, że pozostała tam rdza z tego żelaza, któréj żadnym sposobem nie mógł ani w sobie utłumić, ani na wierzch wyrzucić. Otóż nienawidząc tak tego zimnego szydercy, że na samo wspomnienie jego nazwiska stawały mu na pamięci ociekłe krwią zwłoki jego ojca, a ztąd i jego własna krew krzepła mu w żyłach, obawiał się teraz i słusznie, ażeby spotkawszy go osobiście i nie potrzebując już dzisiaj tak bardzo uginać się przed jego znaczeniem, nie dopuścił pomimo woli do jakiegoś takiego z nim zajścia, żeby to wywołało zgorszenie i skrzyżowało jego stosunki z Sieniawskim. Ożarowski na oko zdawał się dosyć być wprawnym w umiejętności panowania nad sobą, — tak o nim świadczyły dotychczasowe postępki, — aleć to zawsze krew młoda ma swoje prawa i rzadko to kiedy potrafi ją całkowicie owładnąć rozum, nim przyjdą mu w pomoc przeżyte lata i doświadczenia. To tedy było jednym powodem jego obawy, a drugi miał znów swe źródło w téj ważnéj okoliczności, iż mu się samo ze siebie nasuwało pytanie: po co właściwie ci panowie tu przyjechali? Jakoż najpierwéj szła o tem między dworzany wieść, jakoby Denhoff przyjechał tutaj na oględziny do hetmanówném, dając się swatać przez Rzewuskiego. Wieść ta, lubo jéj Jerzy cale nie mógł uwierzyć, bo ani mu o tem wspomniał hetman, ani ten krok nie miał dotychczas żadnych antecedencji, przecież go także zniepokoiła cokolwiek. Nie rozumiał on jeszcze siebie samego względnie do hetmanównéj i gdyby mu ją było porwano z przed oczu, to może, zajęty daleko ważniejszemi rzeczami, byłby i nie zapłakał: ale zawsze go to obeszło, choćby tylko dlatego, że tak nienawidził Denhoffa. Mówił więc sobie: Niech każdy inny po nią posięgnie, to mu jeszcze stanę za drużbę, ale nie Denhoff! — Jakoż było tu rzeczą pewną, iż gdyby Denhoff jako konkurent do hetmanównéj wystąpił, to byłby się Ożarowski na śmierć w niéj zakochał. Taką jest ta ułomna ludzka natura, którą miał także i Ożarowski, a jeśli gdzie widać było tę ułomność na oko, to właśnie w téj nienawiści. — Wszakże co do przyjazdu tych panów zdawała mu się daleko podobniejszą do prawdy myśl inna, a to ta mianowicie, że przyjechali oni tutaj w politycznych zamiarach. (d. c. n.)

dynem ogólnego zebrania. Dotąd zakład nie wystąpił z żadnemi nadzwyczajnemi festynami. Artyści znakomitsi wyjąwszy Henryka Wieniawskiego, nie odwidzili dotąd w tym roku Wiesbadenu. Ten pierwszy tegoczesny skrzypek, powszechnem europejskiem zdaniem za takiego uznany, dał się tu słyszyć jeszcze przed moim przyjazdem, zachwycił wszystkich i jak wiecie po koncercie przez obecnego króla Holenderskiego ozdobiony został orderem. Pokazywał się tu tak nazwany jenerał Tom Thumb, ów mikroskopiczny człowiek. Twierdzą że prawdziwy umarł, że ten jest fałszywym. Kazał sobie płacić po dwa guldeny za przedstawienie. Za obejrzenie prawdziwego czy fałszywego Tom Thumba nie warto było dać dwóch guldenów. Pojmuję żeby się dać oszukać olbrzymowi ale karłowi, to wstyd prawdziwy. Najgodniejszym widzenia był jego ekwipaż cały karłowaty: kareta, konie, stangret, lokaje wszystko do wzrostu owego calowego człowieczka zastosowane.

Jeździ teraz po Europie trupa aktorów francuzkich, która się mieni być trupą owych Zuawów (*), którzy wśród boju Sebastopolskiego przedstawienia teatralne w obozie dawali. Widziałem ich w Dreznie, są to także fałszywe Zuawy, gładkie, rumiane, bez blizn i szramów, lecz jak zwykle francuzi zabawni i nie źli aktorowie. Przypuścić nie można aby prawdziwi wojownicy krymscy wyszli na wędrownych aktorów.

Kółko rodaków jest tu dość liczne, najwięcéj ich Galicja dostarczyła. Kraj tu piękny, bogaty, szczęśliwy. Podatki tak małe, że każdy z nas miesięcznym pobytem, przynajmniéj na dwa lata każdemu zgospodarzy domu w którym stoi funduszu na podatek dostarczy. Jeżeli u nas nie tak pięknie i nie tak bogato. pocieszajmy się przynajmniéj tą myślą, że nam sumienie nie wyrzuca, abyśmy jak tu mieli miejsce powszechnego europejskiego zgorszenia i zepsucia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Hamburg 6 Września. W dzisiejszych *Hamburger Nachrichten* czytamy depeszę z Kopenhagi z dnia 5 b. m., według któréj listem królewskim sejm duński na dzień 4 października zwołany został. Mianowanie biskupa Monrad na ministra wyznań, urzędownie jest zatwierdzone.

Wiedeń 5 Września (po południu). Według otrzymanéj tu z Raguzy pod dniem wczorajszym wiadomości, parowiec *Impétueuse*, mając na swym pokładzie wszystkich członków kommissji wyznaczonéj do rozgraniczenia Czarnogóry, z rana o godzinie 10éj odpłynął do Korfu.

Londyn 6 Września. Lord Stradford de Redcliffe onegdaj odjechał do Konstantynopola. Z Walencji donoszą, że zaatlantycki telegraf popsuł się w zeszły piątek. (*Pr. St. Anz*).

Marsylja 4 Września. Oto wiadomości nadeszłe z Konstantynopola po dzień 25 sierpnia:

Presse d'Orient donosi, iż w ciągu trzech dni paniczny strach panował w Alepie. Muzułmanie skupowali broń i rozkładali namioty. Miasto pozostało puste. Uwiadomione o tem, co się dzieje miejscowe władze, przywróciły trochę spokojności, jednakowo muzułmanie nie przestają się uzbrajać i odgrażać chrześcjanom.

Z dziennika *Journal de Constantinople* dowiadujemy się, iż podobny strach paniczny owładnął miasto Tripoli, lecz nadejście wojennego statku uspokoiło wzburzenie. Wszelako i tam zakupowanie broni i uzbrajanie się muzułmanów nie ustaje. W Konstantynopolu gdy kommissja municypalna zapragnęła rozciągnąć swe prawa do Europejczyków, grożąc więzieniem tym z nich, którzy zaprotestowali przeciw jéj pretensjom, pan Thouvenel zwołał reprezentantów innych mocarstw, celem naradzenia się nad środkami, któreby rzecz tę załagodziły.

Donoszą z Neapolu, że kwarantanna ustanowiona dla przybywających z Francji, zniesioną została. (*Ind. Belge.*)

(*) Uważaliśmy że Zuawów w Warszawie nigdy inaczéj w potocznéj rozmowie nie nazywają jak tylko żuawami; kilka razy dało nam się słyszyć szanownych etymologistów bardzo poważnie dowodzących że ten wyraz Zuaw po francuzku jest zepsutym polskim przymiotnikiem żwaw, żwawy, i że tak nazwano tę algierską piechotę, dla tego że się żwawo biją. Wprawdzie zagranicą powszechnie jest wiadomo, mianowicie od czasu jak xiąże d'Aumale wydał znakomitą swoją pracę o Zuawach, że ten wyraz jest skróceniem nazwy Zuauau, osady niedalekiéj od Algieru z któréj wielu mieszkańców zaraz w r. 1831 zawerbowano na ochotników do służby francuzkiéj, my jednakże wierni przyjętemu przez niektórych autorów naszych systematowi upatrywania języka polskiego we wszystkich stronach świata i po wszystkie czasy, twierdzić wolimy że Zuawy powinni się nazywać *Żuawami* albo *Żwawemi*, i podajemy to jako nowy dowód na poparcie zdania które nas tak ucieszyło kiedyśmy je niedawno czytali w jednem z pism tutejszych, że Kartagińczycy byli Polakami, bo dzisiejsza Algierja należała kiedyś do Kartagińczyków. (*Przyp. Red. Kroniki*).

ANGLJA.

Londyn 4 Września. Królowa angielska obdarzyła w szczególnych tylko razach udzielanym medalem Wiktorji, za waleczność ustanowionym, kapitana Aikmann z 4go bengalskiego pułku piechoty, oraz prostego kanonjera imieniem Connolli, który się cudowną walecznością i poświęceniem w bitwie pod Ihelum odznaczył.

— Drugi syn królowéj Wiktorji, xiąże Alfred, liczący obecnie lat 14 (urodził się bowiem dnia 6 sierpnia 1844 r.) odbył swój marynarski examin przez cztery dni trwający, na kadeta. Przedmioty, z których go słuchano, były: arytmetyka, planimetrja, trygonometria, historja święta, historja angielska, geografja, języki łaciński, francuzki, niemiecki i angielski. Jego Królewska Wysokość pod dniem 31 sierpnia, jako midszipman został przyjęty na fregacie *Euryalus*. Weźmie on poprzednio urlop dwu miesięczny, a następnie dopiero przez pewien czas na wymienionéj fregacie służyć będzie.

Lord Bloomfield, poseł angielski w Berlinie, otrzymał wielki order Łaźni. Dotychczasowy gubernator i kommendant w Vancouvers Island, James Douglas, mianowany został gubernatorem i kommendantem w angielskiéj Kolumbji.

— Nowa indyjska Izba rady, która zastąpiła skassowaną Izbę dyrektorów, odbyła wczoraj pod prezydencją lorda Stanley pierwsze swe posiedzenie w dawnym gmachu India-house, w którym dyrektorowie od lat tylu się zbierali. Posiedzenie naturalnie było tajemne, wiadomo jednak iż zajmowano się najprzód swojem ukonstytuowaniem i rozkładem czynności. Lord Stanley na mocy udzielonego mu pełnomocnictwa, utworzył ze swoich radców rozmaite komitety, oraz dotychczasowego prezydenta kompanji sir F. Currie, mianował wiceprezydentem Rady. Ten urzęduje tylko wtedy, gdy jest nieobecnym sekretarz stanu, gdy zaś oni obadwaj są nieobecni, wtedy dozwolone jest radcom wybrać z pomiędzy siebie czasowego na to lub owo posiedzenie potrzebnego prezydenta. Izba Rady jest w komplecie gdy zbierze się jéj 5 członków, a obowiązkiem jéj jest przynajmniéj raz w tydzień się zgromadzić. Wczoraj brakowało tylko sir Praubh Cantley i jak samo z siebie wypada, sir Johna Lawrence.

Lord Stanley bawił przez dni kilkanaście w Buckinghamshire w gościnie u p. Disraelego, a rezultatem tych odwiedzin będzie wkrótce wyjść mająca proklamacja, wystosowana do wszystkich poddanych indyjskich królowéj. Głównym celem tego urzędowego aktu, od którego zacznie się nowa epoka w historji Azji, jest aby indjan uroczyście zapewnić, że oni królowę angielską odtąd za swoją władczynię uważać mają, że od niéj zależy nagroda i kara, że ona będzie łaskawą i sprawiedliwą władczynią, że oraz główne zasady poprzedniego rządu, mianowicie równe prawo dla wszystkich i tolerancja religijna w swojéj mocy pozostają.

— Wielka xiężna Meklemburg - Strelitz dziś z powrotem odjechała do Niemiec.

— Xiąże Pélissier wrócił z Paryża. Hrabia i hrabina Persigny ciągle się bawią u lorda Chestefield.

— Angielska siła morska ma być o 5000 ludzi zwiększoną; jest także zamiar 10,000 milicji nadbrzeżnéj w brygady poformować; nakoniec wybrzeża Kent i Sussex zostaną silnie uzbrojone.

— Między passażerami przybyłemi z Nowego Yorku do Southampton na pokładzie okrętu *Arago* znajduje się p. Stockton, poseł Stanów Zjednoczonych przy stolicy apostolskiéj. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— W czasie bytności królowéj angielskiéj w Prussach, lord Malmesbury niejednokrotnie rozmawiał z p. Manteuffel o sprawach xięztw duńskich, i podobno jedyna to była kwestja, którą na serjo traktowano. Artykuł znajdujący się w *Morning Herald*, jest niejako odbiciem wrażeń, jakie wyniósł lord Malmesbury ze swych rozmów z ministrem pruskim. Jak wiadomo, *Morning Herald* jest organem na wpół-urzędowym gabinetu lorda Derby, można więc z niego powziąć pewne wyobrażenie o sposobie, w jaki się rząd angielski zapatruje na tę kwestję: dziennik ten odmawia kategorycznie wszelkiéj słuszności pretensjom duńskim, a natomiast przyznaje takową sejmowi frankfurtskiemu i domaganiom się xięztw. Oto niektóre wyjątki z artykułu o którym mówimy:

„Całą trudność w téj kwestji stanowi wynalezienie środków, któreby godziły pretensje gabinetu duńskiego do xięztw z dawnemi ich prawami, oraz z władzą związku niemieckiego. Zbadawszy do gruntu wszystkie fakta, uważamy za obowiązek oświadczyć, że od samego początku aż do końca rząd duński nie miał słuszności, że sejm frankfurtski działał z umiarkowaniem i cierpliwością godną pochwały, że wreszcie Prussy i Austrja, jako pierwsi reprezentanci jego opinji, wywiązały się ze swego obowiązku w układach z królem duńskim w sposób godny i nieobraźliwy.

„W Kopenhadze tylko okazano ducha niezgody i nieufności, a jak sądzimy, działając wbrew woli króla. Cała rzecz zaś ztąd poszła, iż do téj sprawy wmieszano drażliwe narodowe uczucie duńczyków, którym się zdawało, iż niemcy czynią zamach na całość ich monarchji, gdy tymczasem w rzeczywistości szło tylko o przywrócenie praw legalnie i najuroczyściéj xięztwom duńsko-niemieckim zagwarantowanych.

„Zaczepka wyszła z Kopenhagi. Holsztyn i Lauenburg, jak również sejm frankfurtski, poprzestały tylko na stanowisku odpornem."

Wyłożywszy zaś pokrótce historję roztrząsanéj kwestji, *Morning Herald* dodaje:

„Nie możemy przypuszczać aby kommissja wykonawcza znalazła wielkie przeszkody w spełnieniu tego co do niéj należy, jeśli tylko, jak sądzimy, król duński i jego przedstawiciele szczerze pragną załatwienia sprawy według zasad sprawiedliwości. Holsztyn i Lauenburg domaga się zniesienia wszystkich dekretów i rozporządzeń ich spraw dotyczących, a nie rozbieranych i nie potwierdzonych przez ich stany respective. Dopominać się będą one zapewne, aby prawa rządu reprezentacyjnego i dobrowolnego podatku, których od bardzo dawnych czasów używają, były im w całéj rozciągłości przywrócone, i aby dobra rządowe Xięztw wyłączną pozostały ich własnością.

„Byłyby one wielce zadowolone, jeśliby kierunek ich spraw złożony został w ręce zupełnie specjalnego ministra, któryby od samego tylko króla odbierał instrukcje, a nigdy zapewne nie zgodzą się na to, aby niemi rządzić miała rada ministrów duńskich, albo raczéj jeden z tych ministrów. Jednem słowem wtedy zadość się stanie ich życzeniom, gdy władza konstytucyjna zagwarantuje im wszystkie dawne i niezaprzeczone przywileje, a które je ubezpieczą przeciw innym częściom terytorjum, które mniéj więcéj weszły w skład monarchji duńskiéj.

„Nie obejdzie się zapewne bez oporu, jak się to daje upatrywać w naturalnym kierunku większéj części polityków duńskich, pragnących zespolić wszystkie części monarchji i uczynić je więcéj jednorodnemi, lecz różnica narodowości języka i interessów tych Xięztw stanie zaporą ich zamiarom. Holsztyn i Lauenburg, jesteśmy przekonani, są szczerze przywiązane do swego monarchy i pragną pozostać wiernemi temu przywiązaniu, lecz nie mogą zezwolić na poświęcenie swego bytu indywidualnego, na bezwarunkowe wcielenie do monarchji duńskiéj, a tem samem na poddanie się większości prawodawczéj i zostawanie na łasce rady duńskiéj. Domagać się będą gwarancji przeciwko podobnemu stanowi rzeczy, i miéć będą słuszność." (*Le Nord.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 31 Sierpnia. Konsystorz protestancki podał do rządu petycję, aby mu dozwolił przyłączyć się do towarzystwa protestanckiego Gustawa Adolfa. Minister wyznań przyjął prośbę i oddał ją ministrowi hr. Buol, który ją przedstawił Cesarzowi. Cesarz odmówną dał odpowiedź.

— Małżeństwo córki hr. Buol z hrabią Blome, sekretarzem legacji duńskiéj dopełnione zostało dziś rano w kościele Maria Enzersdorf niedaleko Wiednia. (*Ind. Belge.*)

EGIPT.

Czytamy w *Daily News* następujące nader ciekawe szczegóły tyczące się kanału Suezkiego:

Wiadomo już czytelnikom, że w miesiącu listopadzie r. b. zebrać się ma w Paryżu ogólne zgromadzenie, celem utworzenia kompanji mającéj się ostatecznie zająć wykonaniem projektu przekopania między-morza Suez. Całkowity kapitał, jak się dowiadujemy, rozpisany został w następującym stosunku:

Vice-król Egiptu	32,000,000 fr.
Turcja, Epipt i Syrja . . .	21,000,000 —
Austrja, Lombardja i Wenecja	20,000,000 —
Francja	40,000,000 —
Rossja	12,000,000 —
Północne Niemcy, Szwecja, Danja, miasta Hanzeatyckie, Prussy, Szwajcarja, Hollandja, Belgja, Hiszpanja, Portugalja, Włochy i Grecja	10,000,000 —
Stany Zjednoczone Ameryki .	10,000,000 —
Zostawiając dla Anglji część resztującą	40,000,000 —
Razem	200,000,000 fr.

Całość tego kapitału reprezentowaną będzie przez 400,000 akcji, każda po 20 fst. czyli po 500 fr.

Sądzimy, iż organizatorowie nie mają zamiaru odwołać się do kredytu angielskiego, żeby jednak nie zdawało się, iż Anglję chciano od tego przedsiewzięcia wyłączyć, oraz stósownie do życzenia vice-króla Egiptu, wyznaczono w Londynie ajentów, do których się można zgłosić z żądaniem akcji.

Grunt ustąpiony przez vice-króla na wieczne czasy dla kompanji, jest ważnym szczegółem, gdyż wynosi około 320,000 akrów. Promotorowie tego przedsięwzięcia rachują, że od samego prawa przepuszczania statków przez cieśninę, nie rachując żadnych innych dochodów, ustanowiwszy taxę 5%, zbiorą znaczne summy. W ciągu dwóch lat spodziewają się ci panowie uregulować kommunikację wodną dla ośmiu-dziesiątych okrętów, mając wzgląd na teraźniejszą ich konstrukcję. Tym sposobem mają oni nadzieję, że przy $^{2}/_{3}$ kapitału potrafią osiągnąć znaczne dochody, nim jeszcze całe dzieło ukończone zostanie. *(Ind. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 4 Września. Podług ostatnich wiadomości o stanie zdrowia z Biarritz, żadne niebezpieczeństwo nie zagraża następcy tronu, skutkiem czego wyjechał on już z rana z Paryża, udając się tamże.

Wyjazd xięcia Napoleona do Algieru przyśpieszony. Xiąże ma wyjechać jak się zdaje 25go b. m. Podobno otrzymał nominację na szefa bióra w jednym z departamentów tamże, pan Ismail Urbain kreol, który przebywał długo na wschodzie i który należał przez pewien czas do sekty Saint Simonistów, a w Konstantynopolu ożenił się z muzułmanką. Chwalą ogólnie ten wybór.

Biegają wieści, że koszta żądane przez rządy francuzki i angielski od cesarza chińskiego, mają wynosić nie 30 ani 50, ale 500 miljonów franków. Są nawet którzy utrzymują, że Cesarz chiński przystał na te żądania. Są to jak się zdaje fałszywe tylko pogłoski.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji nieprzychylnie brzmią dla jenerała O'Donnell. Zdaje się że osłabienie władzy tego ministra, stało się przyczyną wyjazdu margrabiego Turgot, który należał do najpoufalszych jego przyjaciół. Mówią także, że wyjazd margrabiego znamionuje pewne zmiany w polityce między-narodowéj Francji i Hiszpanji. Dziś zebranie rady ministrów w Palais Royal.

Zebrania rad jeneralnych, zwykle tak spokojnie się odbywające we Francji, inny w tym roku przybrały charakter. Znane już są mowy panów Persigny i Morny, obecnie żywa sprzeczka wszczęła się w departamencie wyższych Pireneów.

— Pewien turysta paryzki, który miał dość odwagi, aby przedsięwziąć wycieczkę do Jerozolimy, przesyła swéj rodzinie różne szczegóły o smutnym stanie tego kraju. Rozsiane po górach klasztory podobne są do małych forteczek, które z wielką ostrożnością otwierają. Biskup anglikański, p. Gobat, opuścił zupełnie Palestynę, zniechęcony i przestraszony. Nie sądzą, aby wrócił na swe stanowisko. Konsulowie wschodu jednozgodnie przyznają, iż europejczycy wielką ostrożność zachować winni. Dziś możemy nawet dodać, iż chrześcjanie Syrji i Palestyny uzbrajają się też na wszystkie strony, aby się ubezpieczyć przeciw wszelkim wypadkom, o których głośno już mówią.

— P. Turgot wyjeźdża z Paryża d. 10 b. m. udając się do Madrytu, aby wręczyć królowéj Izabelli swe listy odwołujące go. Tymczasem zaś nim powróci, a co w rychle nastąpi, pp. Adolf Barrot, Solignac Fénelon i Montessuy pozostaną na swych stanowiskach. *(Indep. Belge.)*

I N D J E.

Telegraf z Bombay podaje następujące godne uwagi wiadomości, oddziałowi wojsk jenerała Whitlocks miał się nadzwyczajny łup dostać w ręce. Kompanja z 43go Madraskiego pułku kawalerji, schwytała 140 wozów pełnych cegieł złotych i brył złotych, jako też 40 lak rupji i bajeczna mnogość kamieni drogocennych. Kamienie te mają być własnością familji Peischwa, która zagadkowym sposobém przed 50ciu laty z Poona zniknęła i miała wejść w posiadanie Scyndji lub Holkar. Brat Bajora Rews, adoptowany ojciec Parreina Rew, który obecnie zostaje więziony, ukradł je jak powiadają. Oceniają te kamienie na 90,000 funtów sterlingów. O Nena Sahibie mówią teraz, że przeszedł do Gogia i że sprzedał swój drogocenny kamień oszacowany przez tamecznych znawców na 1 miljon fst., za 1000 fst.! *(N. Pr. Zt.)*

N I E M C Y.

Monachium 4 Września. Allgemeine Zeitung donosi, że w dniu wczorajszym w nocy wielki xiąże Weimarski w ścisłem incognito przybył do tego miasta i stanął w hotelu pod Czterami porami roku. Wczoraj przybyli także xiąże i xięźna Aumale wraz z xięźną Salerno matką xięźnéj Aumale. Wieczorem zaś udają się w dalszą drogę do Austrji. Dostojni podróżni raczyli swą bytnością szczycić tutejszą wystawę sztuk pięknych.

O drugiéj godzinie wieczorem przyjechali do Monachjum król Otton grecki wraz z królową wdową saską. Na dworcu kolei żelaznéj przyjęli ich xiąże Luitpold, królewski marszałek dworu hrabia Yrsch, saski sprawujący interessa kawaler Vose, grecki konsul radca dworu Schauss, jak również wyżsi urzędnicy władzy miejscowéj. Król grecki odjechał wczoraj do Berchtesgaden, a królowa saska do Possenhofen. *(Allg. Zeit.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogdański Kazi. obywa. z Pułtuska nr 603, *Dobiecki* Teodor ob. z Kołacinka nr 601, *Jabłoński* Gustaw ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 601, *Malinowski* Lud. obyw. z Smrocka nr 467, *Rembowski* Winc. ob. z Chojnaty Woli nr 584, *Tarnowski* Jan hr. z Adamowa nr 613, *Leduchowski* Józ. hr. z Paryża nr 414, *Łuszczewski* Wacław radca kolleg. kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI z Brük nr 413, *Moniuszko* Adam obywa. z Paryża nr 634, *Pusłowski* Wład. ob. z Paryża nr 1265, *Szydłowski* Jan urzęd. z Londynu 1574, *Wesołowski* Konstanty radca stanu profesor uniwersytetu z Paryża nr 601, *Wołłowicz* Henr. ob. z Paryża nr 570, *Wrotnowski* Ant. obrońca przy senacie z Paryża nr 549.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bońkowski Mateusz ob. do Bodzanowa, *Dzierżanowski* Xaw. ob. do Mikulic, *Mniszewski* Ant. oby. do Siedlec, *Pisarzewski* Adam oby. do Karniewa, *Puławski* Ludomir obyw. do Piorunowa, *Strzembosz* Lud. ob. do Kozienic.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Wisła* osób 24, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Narew* osób 40.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 9 Września 1858 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		93	23	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	77	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
" " " procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	—	—
" " " z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	100	20½	99	90
" . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	151	20	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	77	6	75
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
" . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	100	35	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal.	2 M.	100	12½	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $76^{2}/_{3}$
od listów zastawnych kop. $12^{5}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*